PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 211
Kraków, piątek 16 września 1932
Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Pogłoski pożyczkowe

Na zbliżający się sezon polityczny sanacja potrzebuje koniecznie jakiejś podniety, jakiegoś dopingu dla społeczeństwa, zatracającego coraz bardziej do niej i jej „sztuki rządzenia" zaufanie. Ma się wprawdzie murowaną większość w Sejmie i niema obawy, aby coś poszło nie po myśli, ale górne sfery coraz silniej uprzytamniają sobie, że już nie wystarcza „przeważająca większość" i „bezsilność opozycji" w Sejmie — trzeba czemś w tych ciemnościach zaświecić w oczy.

A czem najlepiej w tych ciężkich czasach zaświecać, jak nie pieniądzmi? Wszyscy zdają sobie sprawę, że próżne od r. 1927 usiłowania otrzymania pożyczki zagranicznej są najsilniejszem potępieniem dla systemu, najboleśniejszym dowodem nieufności do jego poczynań i przyszłości. Każdy ratuje się, jak może; sanacja, doprowadziwszy szczęśliwie — wedle przewidywań — do 400-miljonowego deficytu, robi sobie i innym apetyt na pożyczki. Już nie mówi się o pożyczce państwowej, gdyż jedyne możliwe jej źródło: Francja jest dla nas wyschnięte; mówi się więc o pożyczkach specjalnych jako bądź co bądź dowodzie, że są jeszcze naiwni, którzy chcą ryzykować.

Doniesiono przed kilku dniami o małej: 60—90-miljonowej pożyczce na cele kolejowe, którą ma dać kapitał angielski. Po doświadczeniach z kolejową pożyczką francuską ludzie są sceptyczni na punkcie pożyczek dla tego resortu — może p. Kocowi — podróżnikowi uda się zmienić tę opinję. O tej tedy pożyczce angielskiej jakoś po pierwszym fajerwerku ucichło, natomiast wypływa na wierzch inna pogłoska pożyczkowa. Mianowicie kapitaliści tym razem holenderscy mieli ofiarować miastom polskim na cele inwestycyjne aż 20 miljonów złotych. Co za „olbrzymia" suma nawet dla naszych biednych miast! Pytanie tylko, czy miasta zechcą z tej rzekomej oferty skorzystać, ileże czują jeszcze dobrze w kościach skutki pożyczki ulllenowskiej, swego czasu tak ponętnie przedstawionej.

Wiadomo, że na całym świecie o rokowaniach czy nawet zabiegach pożyczkowych zachowują milczenie aż do czasu, gdy można wystąpić z jakimś konkretnym rezultatem. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli się zważy, że niepowodzenie odbija się szkodliwie na kredycie szukającego pożyczki. U nas postępuje się inaczej: podaje się rzeczy będące albo jeszcze w zalążku albo wprost fantastyczne — wszystko na większą chwałę sanacji, na podniesienie jej splendoru, na podmalowanie jej potęgi w świecie. Tyle jednak razy już zawiedliśmy się, że niema powodu wierzyć holenderskiej czy angielskiej pożyczce, jak się słusznie nie wierzyło w tyle innych. Niech sanacja wybije sobie z głowy, aby ktoś — szczególnie tak ostrożni kapitaliści zachodnio-europejscy — zmienił o niej zdanie bez żadnej faktycznej podstawy, która uprawniałaby do rewizji ustalonego już o niej zdania.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Socjaliści „nie rozumieją" misji Piłsudskiego

BEZDROŻE „CZASU"

Zabawny jest „Czas", ilekroć się pokusi — a to mu się częściej zdarza — o dawanie „wskazówek" i „pouczeń" socjalistom. W numerze czwartkowym w artykule pt. „Bezdroża socjalizmu" „Czas" bawi się w „mentora" socjalizmu, chcąc mu wogóle, a zwłaszcza w Polsce, „wskazać" „właściwą drogę" polityczną i społeczną. Cóż, skoro „wskazania" „Czasu" są tak mętne i niekonsekwentne, że nie dziwimy się wcale, że nawet „genjusze" pomajowi tak skąpo „korzystają" z jego rad i usług.

I tak socjaliści francuscy są dla „Czasu" mało radykalni, bo „socjalizm francuski zmienia się powoli w stronnictwo małomieszczańskie", więc i z tego powodu „nie mają tam socjaliści żadnego wpływu" — twierdzi „Czas". Zwycięstwa faszyzmu we Włoszech dopatruje się „Czas" naodwrót — w radykalizowaniu socjalistów! Bo faszyzm doszedł do władzy „tylko dlatego, ponieważ panujący... socjalizm wszedł na drogę awanturniczej rewolucyjnej demagogji", czyli, że był w zgodzie ze „wskaz...ami" „Czasu", zarzucającego socjalistom francuskim umiarkowanie... Teraz Niemcy i Polska. W Niemczech socjaliści źle zrobili, że nie poszli na bolszewizm: „zaprzepaścili socjaliści olbrzymią (!) sytuację jaką im dał w ręce przewrót republikański i przez swój oportunizm", przez „robotę w patrjotyźmie" „doszli do musowego poparcia kandydatury Hindenburga", więc twierdzi „Czas" zbierają „sromotne owoce tej elastycznej polityki". W Polsce znowu przeciwnie — socjaliści „doszli do zupełnej bezsilności" bo — nie popierają marsz. Piłsudskiego... „Socjalistów naszych charakteryzuje przedewszystkiem **całkowite niezrozumienie misji i stanowiska marszałka Piłsudskiego**"...

Czegoż właściwie chce „Czas"? Więc socjaliści zawsze błądzą, gdy radykalizują i są umiarkowani, gdy popierają hasła patrjotyczne i gdy są „antynarodowi", gdy popierają kandydatury marszałka i gdy mu się przeciwstawiają, i gdy zadawalniają upodobania „socjalistyczne" „Czasu" lub nie...

Zamiast więc wypisywać brednie dziecięce na temat „bezdroża socjalizmu", lepiejby „Czas" coś napisał o „misji i stanowisku marszałka Piłsudskiego", bo skoro go socjaliści nie rozumieją, to panowie z „Czasu" znają jego zamierzenia i dążenia „na wylot". Czekamy na „rewelacje"... Z rad „Czasu" socjaliści polscy nie skorzystają, chociaż zdaniem tego pisma, „u nas także utracił socjalizm poczucie politycznego realizmu", bo nie popierają „misji" p. Piłsudskiego. Zmysł „realizmu" zapewne wykazali **Jaworowski, Tasiemka, Moraczewski, Czuma**, którzy idą drogą wskazaną przez „Czas"...

Nie wątpimy, że tak samo się skończy karjera polityczna „konserwatystów" pomajowych.

Wkońcu przygwożdżenie: „Czas" objawił w pomajowych czasach **skłonności denuncjatorskie**, co już mu wytknęliśmy. Wczoraj „Czas" zakończył wstępny artykuł taką gołosłowną denuncjacją socjalistów:

> „W parze z temi próbami poszła **zagraniczna propaganda**, usiłująca podkopać reżim obecny, przez najczarniejsze malowanie naszych stosunków wewnętrznych i naszego położenia gospodarczego, zapominając, że trafiają nie w reżim, ale w państwo."

Na takie bezdroża zeszli „konserwatyści" z „Czasu". Przysłowie mówi: z jakim przestajesz, takim się stajesz. „Czas" należy do „elity pomajowej", która, według „Sławka" „honor" stawia na „pierwszem" miejscu. Honor, którego symbolicznemi objawami są: zaginięcie Zagórskiego, „Dno oka", Brześć, bbandyckie napady na osoby i lokale stronnictw opozycyjnych, no i cały system, który właśnie zailustrował „Czas", jeszcze jeden jawny detektyw w Krakowie, „dzielnie" służący reżimowi brzeskiemu.

Zmiany w ministerstwie komunikacji?

PODPUŁKOWNIK BOBKOWSKI MINISTREM — PODPUŁKOWNIK KOMINKOWSKI WICEMINISTREM

Czytamy w „Gazecie Warszawskiej":

Jak to już donosiliśmy, dymisja dyrektora departamentu w ministerstwie komunikacji inż. Gałeckiego została definitywnie postanowiona. Na jego miejsce upatrzony jest podobno podpułkownik Kazimierz Kominkowski, zastępca szefa biura personalnego ministerstwa spraw wojskowych. — Podpułkownik Kominkowski rzekomo ma być delegowany do ministerstwa komunikacji i objąć stanowisko dyrektora departamentu w IV stopniu służby.

Karjera podpułkownika Kominkowskiego jest dość błyskotliwa. Przed wojną występował on w teatrze we Lwowie. W czasie wojny wstąpił do legjonów i po zawarciu pokoju otrzymał nominację na kapitana i przydział do 7 pułku legjonów. W maju 1926 roku kapitan Kominkowski odegrał poważną rolę, prowadząc natarcie na most Poniatowskiego. W niedługim czasie kapitan Kominkowski awansował na majora, a przed rokiem został podpułkownikiem i objął stanowisko pełniącego obowiązki szefa biura personalnego ministerstwa spraw wojskowych. Na stanowisku tem, objętem po usunięciu z szefostwa generała Tokarzewskiego, przeprowadzał „czystkę" w wojsku.

Tekę ministra komunikacji ma podobno objąć podpułkownik Bobkowski, prezes krakowskiej dyrekcji kolejowej. Podpułkownik Bobkowski jest z zawodu inżynierem kolejowym, a w wojsku służył w formacjach saperskich i oddziale kolejowym sztabu generalnego.

Potwierdzenia tych pogłosek narazie brak.

Pożyczki holenderskie dla miast polskich

Do Warszawy przybył przedstawiciel banków holenderskich z propozycjami pożyczkowemi dla miast polskich. Holandja, zrażona do Niemiec, — którym udzieliła kredytów na przeszło jeden miljard guldenów (około 4 i pół miljarda złotych) i kredytów tych wycofać obecnie nie może, szuka teraz innych lokat dla nadmiaru swej gotówki i zwróciła się ku Polsce, z którą dotąd stosunków finansowych niemal nie utrzymywała tak dalece, że nawet złoty polski nie był notowany na giełdach holenderskich.

Pierwsze oferty skierowała Holandja do miast polskich: Gdyni, Rzeszowa i kilku innych, proponując im pożyczki na budowę dróg, wodociągów i kanalizacji w ogólnej sumie 5 miljonów guldenów, czyli około 20 miljonów złotych. Pożyczki te mają być wypłacane po kursie pełnym i oprocentowane w połowie po 6 i pół procent, a w połowie po siedm procent. Okres amortyzacji 10-o letni. Na pokrycie pożyczek miasta mają wystawić zobowiązania w złotych polskich oraz w 30 procentach w guldenach holenderskich. — Nadto ma je gwarantować państwo.

Pertraktacje delegata holenderskiego z przedstawicielami zainteresowanych miast i czynnikami rządowymi są tak daleko posunięte, że zakończenia rokowań oczekiwać można w najbliższym czasie.

Ogniska i kuźnie wojenne

Niema co się łudzić: świat kapitalistyczny pracuje gorączkowo nad przygotowaniem nowych wojen.

Jedno z pism amerykańskich obliczyło, że wydatki roczne na zbrojenia pochłaniają

5 miljonów dolarów!

Ok. 45 miljonów złotych wyrzuca świat rok rocznie na narzędzia mordu, na środki niszczenia.

Po wojnie światowej, która miała być ostatnią wojną, wydatki na zbrojenia są znacznie większe, niż przed wojną.

W porównaniu z r. 1913-14 wydały w r. 1930-31 na zbrojenia **więcej:** Anglja o 42%, Francja o 30%, Włochy o 44%, Japonja o 142% (!), Stany Zjednoczone o 197% (!)

Ostatnie dwie cyfry mówią same za siebie. Dwa najpotężniejsze **imperjalizmy**

Zachodu i Wschodu

gotują się do zapasów wojennych. Stosunki między Japonją i Stanami Zjednoczonemi pogarszają się stale, w dużej mierze na tle zaborczej polityki Japonji w Chinach.

Mamy tu jedno z najgroźniejszych ognisk wojny o podłożu

imperjalistycznem.

Innem ogniskiem wojen jest

faszyzm,

ten zwyrodniały nacjonalizm doby powojennej.

W początkach sierpnia r. b. **Mussolini** ogłosił artykuł, w którym stwierdza, że **faszyzm nie wierzy ani w możliwość ani w pożyteczność wieczystego pokoju**, że faszyzm **odrzuca pacyfizm**, jako wyrzeczenie się walki i hodowlę tchórzostwa, że państwo faszystowskie oznacza wolę potęgi i **panowania światowego** w znaczeniu zarówno terytorjalnem, militarnem, gospodarczem, jak też duchowem.

W Niemczech robi gwałtowne postępy skombinowany militaryzm imperjalistyczno - faszystowski, nacechowany

żądzą odwetu.

„Wierzymy w wojnę, w jej trojakiej postaci, na lądzie, na morzu i w powietrzu... Trzeba będzie przygotować się duchowo na rzeczy najcięższe i na silną i długą **wytrzymałość nerwów,** wobec której **wojna światowa była jeszcze drobiazgiem...“**

pisał organ „Stahlhelmu“ w przededniu parady berlińskiej w dniu 4 b. m.

A nie są to puste słowa i zastosować się dadzą nietylko do Niemiec.

Wszędzie odbywają się

próby generalne przyszłych wojen, manewry i ćwiczenia walk powietrznych i gazowych przy **udziale ludności cywilnej.** Czy taki trening wojenny nie wpaja w ludność przekonania, że wojna **być musi,** że wojna jest **nieunikniona?**

I oto dochodzimy do najjadowitszych źródeł przyszłych wojen. Póki działają „zawodowcy“ wojenni, sztaby generalne armji, reakcyjnych stronnictw politycznych i fabrykantów broni — możemy mówić, że to tleją ogniska wojenne **starego, odchodzącego świata.**

Ale z chwilą, gdy w wir propagandy wojennej wciąga się ludność całą, z chwilą, kiedy

młodzież, pokolenie powojenne, które nie zaznało wojny, wychowuje się w duchu wojennym,

z tą chwilą niebezpieczeństwo wojny staje się bliskie. Łatwiej zgasić ogniska, niż rozbić kuźnie.

Właśnie taką chwilę przeżywamy dzisiaj. Stary odchodzący świat wychowuje sobie „godnych“ spadkobierców w dziele mordu, pożogi, niszczenia. Wychowuje teoretycznie w szkole, a praktycznie na placach i ulicach miast.

Niema takich słów, któreby uzmysłowiły całą grozę tej szalonej „zabawy“ w wojnę. Ale czy potrzebne tu słowa?

Klasa robotnicza, a przedewszystkiem

młodzież robotnicza

mają tu pole

do czynów

o znaczeniu wręcz przełomowem.

J. M. B.

Nafta

Pietnaście dni temu **dwanaście tysięcy górników,** zatrudnionych w kopalniach nafty stanęło do walki w obronie dotychczasowego poziomu płac i drogą solidarnego.

strajku powszechnego,

daje świadectwo **gotowości** obrony obowiązujących stawek.

Wyjątkowo **jednolita** akcja naftowców jest dowodem **nietylko siły i potęgi** organizacyjnej klasowych związków zawodowych; świadczy ona, o niezmiernej ważności akcji. Zamiar baronów naftowych obniżenia płac spotkał się z kategorycznym sprzeciwem ze strony robotników.

O przyczynach strajku i jego przebiegu czytelnicy nasi wiedzą z relacji podawanych w innych numerach **„Naprzodu“.**

W dzisiejszym artykule pragniemy zobrazować czytelnikom **stan przemysłu naftowego** w Polsce. Dane czerpiemy ze źródła najbardziej miarodajnego, bo z **„Przeglądu Gospodarczego“,** (zeszyt 17, z dn. 1 września 1932 r.). Dane niniejsze dotyczą miesiąca czerwca r. b. Wszystko wskazuje na to, że dane te niewielkim uległy zmianom w ciągu lipca i sierpnia. Jeżeli zaszły jakieś zmiany, to w każdym razie **na korzyść baronów naftowych.**

W końcu czerwca r. b. na terenie Zagłębia czynnych było 3.007 szybów naftowych (podczas kiedy w czerwcu r. ub. było szybów 2.968) w tem szybów ropodajnych 2.724 wobec 2.668 w r. 1931. Przeciętna dzienna wydajność szybu wynosi 592 kg. ropy.

W omawianych miesiącach wydobyto w okręgach górniczych: **Jasło, Drohobycz i Stanisławów:**

ropy naftowej 48.367 ton,
gazu ziemnego 33.134.000 mtr. sześć.,
wosku ziemnego 27.782 kg.

W 24 czynnych gazoliniarniach przerobiono 21.622 tys. metrów sześć. gazu i wyprodukowano 3.154 tony gazoliny.

Wytwórczość przemysłu rafineryjnego w czerwcu wyniosła ogółem 42.859 ton. Spożyto w kraju 18.934 ton, wywieziono zagranicę 20.166 ton, wobec 17.785 ton w czerwcu 1931 r. Prawda, że spożycie produktów rafineryjnych w kraju spadło o 5 tys. ton. Ale jednocześnie spadła w stosunku do r. ub. wytwórczość o prawie 8.000 ton, a eksport zagranicą wzrósł o 2.380 ton. Wzrósł wywóz: benzyny, nafty, oleju gazowego i opałowego, parafiny i świec głównie do **Czechosłowacji, Niemiec, Szwajcarji i Gdańska.**

Sprawozdanie „Lewiatana“ nie podaje cyfr, pozwalających na oszacowanie wartości miesięcznej produkcji naftowej. Wartość ta jest ogromna. Jeżeli dodamy do wartości miesięcznej produkcji wartość zapasów produktów rafineryjnych, które sięgają blisko 250 tysięcy ton, co stanowi blisko roczną produkcję przemysłu naftowego, możemy mieć w przybliżeniu obraz zawrotnej sumy, stanowiącej wartość produkcji przemysłu naftowego.

Przemysł naftowy w Polsce znajduje się w olbrzymiej większości w rękach kapitału francuskiego, który w nastawieniu eksploatacyjnem niema bardziej krwiożerczego konkurenta.

Gdyby tak równoległe z troską o maximum zysku szła troska o zaspokojenie minimum potrzeb tych, co pracą swoją tworzą i mnożą przeogromny majątek kapitalistów zagranicznych i krajowych — Zagłębie naftowe nie stałoby dziś w ogniu walki strajkowej.

Kapitaliści „niepowodzenia“ swoje i „straty“ spowodowane niedojściem do skutku zbyt lukratywnych tranzakcji, chcą odbić na płacach robotniczych. Tam, gdzie istnieje jednolita organizacja zawodowa — a tak właśnie jest w Zagłębiu naftowem — tam tego rodzaju spekulacja baronów przemysłu naftowego spotkać się musi i spotkała ze sprzeciwem ze strony robotników.

Dziś nie można problemu płac robotniczych rozstrzygać według własnego **„widzimisię“.** Ratowanie stanu posiadania kapitalistycznego drogą krzywd, i to w dodatku tych, co są twórcami wszelkich wartości ekonomicznych, jest polityką bardziej niż krótkowzroczną. Fabrykanci naftowi bezceremoncjalnie chcą narzucić robotnikom zmniejszenie płac o ¼ dotychczasowych zarobków, znieść urlopy i normy wypowiedzenia. Kierują się przytem nieposkromioną chęcią zysku. Jeżeli w rozumowaniu swojem kapitaliści zagraniczni i krajowi używają argumentu: konieczności przetrwania kryzysu, to w dobrze zrozumianym własnym interesie powinni zrezygnować na czas trwania kryzysu z kolosalnych zysków osobistych i przez przyjęcie postulatów robotniczych uczynić krok w kierunku zmniejszenia kryzysu w ramach przemysłu naftowego.

Stan przemysłu naftowego w Polsce jest tego rodzaju, że nic **nie usprawiedliwia** potrzeby przeprowadzania obniżki płac.

A. O.

Zdemaskowanie „potęgi“ bebesowców

(x) Pomiędzy pracownikami tramwajowym w Warszawie, a Magistratem względnie Dyrekcją Tramwajów warszawskich, trwa zatarg pomiędzy innemi na tem tle, że Magistrat zerwał umowę zbiorową, przesłał **wszystkim** pracownikom **indywidualne** wymówienia i pragnie z każdym pracownikiem zosobna zawrzeć nową indywidualną umowę, oczywiście **na gorszych warunkach.**

Pracownicy tramwajowi powierzyli obronę swoich interesów Związkom, do których należą. Związki zażądały od swych członków złożenia im otrzymanych wymówień indywidualnych, które z kolei zwrócone zostały Magistratowi.

I oto co się okazało. **Związek klasowy złożył w Magistracie 1500 wymówień,** związek chadecki 1400, związek enpeerowski — 250, zaś **bebesowski — 200 — wyraźnie dwieście.**

Tak wygląda potęga związku bebesowskiego!

Teraz zrozumiałem się staje, dlaczego bebesowcy i ich znakomity organ **„Walka“** takie zdenerwowanie ostatniemi czasy zdradzają.

Robotnicy w pojedynkę i gromadami uciekają od tych zaprzańców sprawy robotniczej, jak z zapowietrzonego domu, a **wkrótce** już nie będzie w stolicy robotnika, któryby ze wstrętem nie odwrócił się od rycerzy Kercelaka. Więc jakże tu nie krzyczeć, jakże nie pomstować na „cekawistów“, kiedy to naprawdę boli.

Ujawnienie „potęgi“ bebesowców wywarło niemałe wrażenie w Magistracie, gdzie jeszcze dotychczas liczono się z nimi jako z pewną siłą realną, gdy w rzeczywistości bebesowcy mocni byli, ale tylko... w gębie.

Kiedy „prawodawcami“ są fachowcy...

Na podstawie art. 44 Konstytucji i ustawy o b. pełnomocnictwach... Rząd wydaje rozporządzenia z mocą ustawy. Te dekrety Prezydenta nie zaśmieca „niechlujna“ jak to soczyście mówił p. marsz. **Piłsudski** — praca panów posłów. Pod rozporządzeniem podpisani sami fachowi ministrowie: Prezes ministrów p. **Prystor,** min. skarbu p. Jan **Piłsudski,** min. przemysłu p. **Zarzycki,** p. min. spraw wojskowych p. Józef **Piłsudski.** Za temi podpisami dekret musi być jak złoto. Doskonałość.

Takim też jest dekret z 11 lipca r. b. o monopolu spirytusowym, opodatkowaniu kwasu octowego i drożdży...

Art. 58 p. 3 głosi:

„Wytwarzanie roztworów kwasu octowego o koncentracji niższej niż 80% jest wzbronione“.

To wielka reforma! — w tych paru słowach jest tak wielka treść, że naprawdę warto ją podkreślić!

Oto zostaje skasowana **produkcja** kwasu octowego tak zw. technicznego o mocy 30%. Dotychczas wynosiła ona koło 50% całej produkcji kwasu octowego. Teraz koniec. Wzbronione! Wiemy teraz, że w tej produkcji musiało się ukrywać jakieś szatańskie machjawelstwo, ale rząd przerwał je... wprawdzie kwas 30% pozostaje jako reszta przy fabrykacji 80 i 100% octu, ale cóż szkodzi spławić ją do Wisły!

To samo z kwasem octowym tak zw. aptecznym o mocy 45%. Na 45% może być wódka ale poco kwas octowy takie samej mocy?! Wzbronione!

Te doniosłe **reformy** octowe wywołać muszą przewrót w naszym przemyśle octowym a naród dostaje lekcję poglądowa jak to jest wspaniale, kiedy różni niefachowcy nie uprawiają kultu niekompetencji i ustawy układa kompetentny, fachowy rząd.

Ocet.

Zamiary i wykonanie — czyim kosztem?

Nowemu ministrowi skarbu p. Zawadzkiemu przypisują „rewolucyjne" zamiary. Ma on mianowicie zabrać się — jak brzmi zawsze termin urzędowy — energicznie do karteli, zmusić je do obniżenia cen, a równocześnie zrewidować ceny artykułów monopolowych i — o dziwo! — obniżyć także taryfy kolejowe. Co do ostatniej pogłoski, pokrywałaby się ona z informacjami, że niechęć p. Kühna do takiej reformy będzie jednym z powodów jego dymisji, jako min. komunikacji.

P. minister Zawadzki, zostawszy wiceministrem skarbu przywiózł ze sobą z Wilna stempel fachowca od podatków. Na tem polu rozwinął też znaną czynność, mianowicie był inicjatorem i rzecznikiem wobec Sejmu całego szeregu nowych podatków, natomiast nie okazał najmniejszego zainteresowania dla przypisywanej mu chęci reformy podatków w sensie obniżenia ich. Stało się to z bardzo prostego i przymusowego powodu: stan skarbu nie pozwalał na obniżenie dochodów, przeciwnie — domagał się ich zmniejszenia. — Efekt też tej jednostronności podatkowej był taki, jaki w danej sytuacji gospodarczej był spodziewany, czego klasycznym przykładem jest podatek na fundusz drogowy tak niepraktycznie skonstruowany, że już poraz drugi zostaje znowelizowany.

Rozumie się, że w naszych warunkach o walce z kartelami niema mowy. Zbyt silne nici łączą kartele z niektóremi miarodajnemi czynnikami, aby rzecz mogła pójść na ostre. Jeżeli z jednej strony popiera się kartelizację, nie można z drugiej robić „krzywdy" już istniejącym kartelom przez zmniejszenie ich zysków. Przykład z kartelem papierniczym, który groźbą obniżki cła, zmuszony został do nieznacznego zresztą opustu cen, właśnie przemawia za tezą, że rząd może najwyżej wywrzeć łagodny nacisk, a ten nie zawsze może być skuteczny wobec tak potężnych tworów, jak np. cukrownicy czy baronowie węglowi. Przytem hamującą rolę odgrywają tu względy na eksport który traktowany jest wprost jak bożyszcze, jak konieczność, bez której żyć nie moglibyśmy.

Nie chcemy zresztą kwestjonować dobrej woli p. Zawadzkiego w kierunku obniżenia cen, ale ma on tu do zwalczenia decydującą o swej polityce trudność: utrzymanie równowagi budżetowej względnie — wobec już dokonanego jej zachwiania — przywrócenie jej. Rzecz oczywista, że takie zarządzenia, jak obniżenie cen artykułów monopolowych i taryf kolejowych muszą, początkowo w każdym razie, odbić się na ich dochodowości, ileże o zwiększeniu konsumcji niema mowy. W jaki więc sposób pogodzić obniżenie dochodów z faktem, że już obecne nie wystarczają? Pewnego rodzaju odpowiedź na to pytanie daje związek, jaki z pewnej strony jest konstruowany między temi zamiarami a nominacją p. Lechnickiego. Wprawdzie p. Lechnicki został podsekretarzem stanu w prezydjum rady ministrów i jako taki bezpośrednich styczności ze skarbem nie ma, ale dodano równcześnie, że p. Zawadzki, jako minister skarbu pozostaje wicepremjerem i kierownikiem spraw gospodarczych w rządzie, skąd wynika, że p. Lechnickiemu przypada rola pomocnika wicepremjera właśnie w tych sprawach.

A nazwisko p. Lechnickiego złączone jest z pewną sprawą, — która ma związek z możliwością zmiany polityki finansowej, gdyż nic tak dawno znowu p. Lechnicki wypowiedział się za zejściem z budżetem do granicy poniżej dwóch miljardów złotych. Łatwo wyciągnąć stąd wniosek, że przy zmniejszonym o przeszło 300 miljonów budżecie można pójść na obniżenie pewnych podatków, — które będzie niejako kompensatą dla przemysłowców za obniżkę cen.

Nie o to jednak nam chodzi w tych prawdziwych czy lansowanych tylko pogłoskach o obniżeniu cen kartelowych. Przemysłowcy nasi nie są tak skorzy do takiego kroku nawet za cenę ulg podatkowych i targowych; dla nich najlepszem odszkodowaniem byłoby obniżenie płac robotniczych, które oni — całkiem fałszywie — uważają za najbardziej miarodajny element w kosztach produkcji. Niebezpieczeństwo to jest tem większe i bliższe, ileże widzimy, że tendencja do obniżenia płac robotniczych zaistniała już nawet przed wysunięciem możliwości obniżki cen. Ta jeszcze nie była nawet przedmiotem pogłosek, a już w całym szeregu przemysłów obniżki płac były na porządku dziennym, stając się powodem do niejednej walki obronnej: do strajku. Gdy obecnie sprawa obniżenia cen przechodzi z dziedziny teoretycznych możliwości do praktycznego wykonania, obawa o zamachy na zarobki staje się większą i aktualniejszą. Z tego to względu musi się z niepokojem śledzić tę zapowiedzianą akcję, która może za cenę pewnych ulg dla konsumentów kazać robotnikom zapłacić koszta tych ulg; może jeszcze więcej niż dotychczas już jest pogorszyć ich stopę życiową, jeżeli wogóle o jakimś stopniu można poważnie mówić przy obecnem wegetowaniu jeszcze pracujących i kompletnej nędzy bezrobotnych.

Dwaj „obrońcy" konstytucji

Są nimi kanclerz Papen i prezydent rozwiązanego Reichstagu Goering, dwaj ludzie, którzy z zasady i z potrzeby są największymi wrogami każdej, w szczególności republikańskiej konstytucji. Papen przyszedł do rządów w drodze „zimnego" zamachu stanu, przez obalenie Brüninga, który — jaki on był — w każdym razie zawsze miał za sobą większość parlamentu. Cały przebieg rządów Papena zmierzał i dalej zmierza do jednego celu: do wyeliminowania parlamentu jako czynnika mającego wpływ na istnienie rządu tj. mogącego go w każdej chwili obalić. Papenowi i jego kołom przyświeca ideał parlamentaryzmu przedwojennego, kiedy to Reichstag nie miał żadnego wpływu na mianowanie i usunięcie rządu, co było wyłączną prerogatywą cesarza.

Zasadą, na której Bismark oparł konstytucję cesarstwa z 1871, było utworzenie parlamentu wprawdzie na szerokiej podstawie powszechnego głosowania, ale wyłącznie jako maszyny do uchwalania ustaw. Kto i jak te ustawy wykonywuje, decydował wyłącznie cesarz, który wystrzegał się jak ognia choćby cienia podejrzenia, że parlament może mieć głos w doborze ministrów. Ten stan rzeczy utrzymywał się aż prawie do końca wojny światowej, do września 1918, kiedy — szczególna ironja losu — pod naciskiem Hindenburga i Ludendorffa, uznających to za konieczność wojskową, przeszło się do systemu rządów parlamentarnych, tj. rządu zależnego od zaufania parlamentu obok zaufania korony.

Nie jest tajemnicą, że baronowie i wielki przemysł, którzy stoją za obecnym rządem, dążą do rewizji tego „śmiertelnego grzechu", jaki popełniony został we wrześniu 1918. Niema wprawdzie cesarza, któremu chcieliby przywrócić wyłączny wpływ na utworzenie i istnienie rządu, ale cesarz może być, powrotu jego pragną, a tymczasem rolę jego grałby prezydent z swym rządem prezydjalnym. I ci ludzie głoszą się obecnie obrońcami konstytucji, której nienawidzą, którą chcą usunąć a bodaj zmienić, a którą się zasłaniają dla osiągnięcia swych celów.

Inną rolę gra Goering jako eksponent hitleryzmu na gruncie parlamentarnym. Co Hitler głosił od r. 1923, kiedy urządził pierwszy zamach na republikę? Głosił zawsze i konsekwentnie walkę z parlamentem i parlamentaryzmem jako przeżytkiem nieodpowiednim dla ducha niemieckiego; głosił zniszczenie „Schwatzbude" i wywieszanie przywódców partyjnych — celem jego był rząd faszystowski, który utrzymuje stały, bezwolny parlament jako dekorację, bez której i dyktatura w naszym wieku nie może się obejść. Z tej tzw. polityki wychodząc, Hitler początkowo popierał rząd Papena w nadziei, że ten przygotowuje grunt dla niego, że po uporaniu się z konstytucją i parlamentem jemu odda rządy.

Hitler przeliczył się, poprostu miał Papena i Schleichera za głupszych niż w rzeczywistości są. Ci, zasmakowawszy w przyjemnościach władzy, przyszli do przekonania, że sami potrafią ją wypełnić, nie potrzebując chronić się za plecyma Hitlera. Hindenburg dał mu odprawę; nie zgodził się na oddanie Hitlerowi całej władzy ani jej części w formie zrobienia męża zaufania Hitlera Strassera wicekanclerzem — Hitler zobaczył się oszukanym i sponiewieranym.

Co się w takich okolicznościach robi, jeżeli się jest, jak Hitler, człowiekiem bez zasad i skrupułów? Przekreśla się wszystko, co się przez 10 lat głosiło i z wroga konstytucji staje się jej obrońcą przeciw konkurentowi. Nie mogąc dojść do władzy po trupie konstytucji i parlamentu, Hitler próbuje dojść do swego celu przy pomocy tych dwóch czynników demokratycznych. I stąd groteskowy obraz, jak Hitler przez Goeringa, broni parlamentu, zarzuca przeciwnikowi złamanie konstytucji, głosi się jedynym jej obrońcą! Poprostu brudna konkurencja wobec drugiego obrońcy takiegosamego kalibru: Papena.

A najważniejsze jest to, że ani jeden ani drugi nie ma odwagi jawnie przyznać się do swego ostatecznego celu. Papen, grzesząc na każdym kroku przeciw duchowi konstytucji, ciągle nią się zasłania; Hitler, dla którego konstytucja jest największą przeszkodą dla utworzenia „trzeciego państwa", jak lew staje w obronie jej czystości — oto prawdziwy obraz obecnego położenia, z którego może wyjść to, że wśród takich obrońców konstytucja zostanie obroniona — na śmierć.

LISTY Z KRAJU

Tarnów, 14 września.

SPOKÓJ I GRZECZNOŚĆ NIGDY NIE ZAWADZI!

Na dzień 8 bm. została wezwana przez radcę p. Rutkowskiego do biura opieki społecznej Tekla Głasik, wdowa po robotniku miejskim w Tarnowie, a to na skutek tego, że nie płaci czynszu i że rzekomo robi awantury z lokatorami w barakach miejskich, na Pogwizdowie. Gdy się zjawiła w biurze przed obliczem p. Rutkowskiego i chciała mu pokazać kwit na zapłacony czynsz, tenże krzyknął: **„Stul mordę, bo cię za mordę wyrzucę na pole"**, a gdy Stasikowa powiedziała, że jest niewinna, znów to samo p. Rutkowski powtórzył. Na to urzędnik w temże biurze p. Freindel zaczął ze Stasikową delikatnie rozmawiać, lecz znów p. Rutkowski krzyknął: „Niech ją pan każe wyrzucić na pysk", i sam zawołał woźnego i kazał ją wyrzucić, a nawet wyszedł na korytarz i krzyczał: **„wyrzucić tę babę na pysk"**.

Te wszystkie intrygi między mieszkańcami baraków miejskich, a magistratem robi sławny i już kilkakrotnie opisany w prasie administrator tychże baraków p. Pacher!

Taką samą awanturę urządził p. Rutkowski Molczykowej Anieli, zamieszkałej też w barakach. Ciekawe jest, co myśli p. Rutkowski, kiedy tak postępuje z obywatelami, którzy płacą podatki, poto, żeby p. Rutkowski miał wielką pensję. — Władze kompetentne winny zwrócić na to uwagę i pouczyć p. Rutkowskiego, jak ma postępować z ludźmi!

—ooo—

Gorlice, 14 września.

Kaz. M.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

MAŁY FELJETON
WSZĘDZIE PRZODUJEMY

Z galerji naszych władców

P. starosta płocki Klotz i jajko Kolumba

P. starosta Klotz ma jedną zasługę przed Panem: ilekroć spotka się z jakiemś be-be miejscowem, tylekroć następuje krótkie spięcie; be-be wylatuje z gabinetu starościńskiego, jako z procy, — czerwone i gniewne, poczym gestykuluje zawzięcie w kawiarni czas dłuższy, żaląc się głosem przyciszonym. Gdy zaś wypowiedział p. starosta piękną mowę do straży ogniowej w Drobinie, nucono se smętnie po dworach ziemiańskich:

„jeszcze parę takich mów
ziemia Płocka będzie znów
„Centrolew" od stóp do głów"..

Pozatym dostojny władca grodu ma zowieckiego żywi pasję do t. zw. interpretacji prawnych. Weźcie taką oto ustawę zgromadzeniową. Jeden jej artykuł głosi, że zebranie na zamkniętym placu — to jakby zebranie w lokalu; aliści artykuł inny wymaga osobnego zezwolenia na zebrania pod gołem niebem; p. starosta Klotz wywnioskował stąd głęboko, że artykuł pierwszy dotyczy najwidoczniej placów oparkanionych i obdarzonych... szklanym, naprzykład, dachem; ponieważ, niestety, ojcowie miasta dachów takich do tej pory nie dźwignęli, — przeto wszelkie place i podwórza są narazie dla zgromadzeń bez osobnego zezwolenia zamknięte... Wszystkie genjalne pomysły są proste, jak widzicie... I problem jajka Kolumba był problemem nad wyraz prostym.

To też p. starosta Klotz, zachęcony powodzeniem, postanowił rozwiązać... sprawę bezrobocia. I — wyobraźcie sobie — gotów ją rozwiązać na terenie miasta Płocka! Wiecie, jak on to chce zrobić? Nic łatwiejszego... Trzeba — uważacie — „ROZŁADOWAĆ" bezrobocie płockie. Weźmie się bezrobotnych, wpakuje się na furmanki i odwiezie się na wieś do sąsiedniego powiatu sierpeckiego. No i wszystko!... W Płocku nie będzie bezrobocia... A kłopoty starosty sierpeckiego — to już kłopoty — że tak powiem — „zagraniczne": trudno żeby p. starosta Klotz myślał twórczo za siebie i za mniej pomysłowego sąsiada...

**

Kiwały głowami miejscowe be-be-dostojniki; delikatnie i bojaźliwie zastrzeżenia zgłaszały; ale, panie starosto, ale jednak, ale przecie... Z pomocą filozofji pełną nadbiegł p. staroście p. finansowy delegat Rządu, przy Magistracie Wojciechowski, postać tchnąca rozmachem bujnych pól Ukrainy.

U mnie — powiada — panowie, rozmowa krótka; u mnie — powiada — lepiej, żeby dziesięć Płocków zginęło, niż, żeby Państwo zginęło....

Zamilkły wstrząśnięte be-be-dostojniki wobec tak wysokich lotów myśli państwowej; tylko jeden partyjnik opozycyjny zadał głupie pytanie: no a co będzie — pyta — jeżeli WSZYSCY starostowie i WSZYSCY delegaci Rządu we WSZYSTKICH miastach i gminach wiejskich zrobią ta samo, co chce zrobić p. starosta Klotz, i powiedzą to samo, co powiedział p. delegat Wojciechowski?

Pytanie było nie na miejscu. Takich ciekawych trzeba zamykać do kryminału...

**

Panie starosto sierpecki! baczność uwaga! P. starosta Klotz zacznie niebawem „rozładowywać" bezrobocie płockie na terenie pańskiego powiatu... Mieszkańcy Płocka! radujcie się w sercach Waszych. p. delegat Wojciechowski zamierza poświęcić Was, jako ofiarę całopalną kapłanów egipskich, byle ocalić Ojczyznę; zresztą nie tylko Was, ale i „dziesięć jeszcze innych Płocków"...

**

Radosną jest rzeczą trwać pod władzą mądrych i przenikliwych władców.. Ten kielich radosny wychylają do dna zacni obywatele doświadczonej Ziemi Mazowieckiej.

ARCHIWISTA.

ULTIMUS.

Sprawa Ireny Kosmowskiej

Znana działaczka ludowa ob. Irena Kosmowska zamierzała wyjechać do Brazylji, by poświęcić się całkowicie pracy oświatowej wśród tamtejszego wychodźtwa polskiego. Wyjazd miał nastąpić już 21 września. By móc zająć stanowisko instruktorki oświatowej na tej dalekiej emigracji, trzeba przedstawić upoważnienie ze strony polskiego Min. Spr. Zagranicznych.

Wczoraj Wydział personalny M. S. Z. zakomunikował p. Kosmowskiej, że dla niej niema miejsca w dziedzinie pracy oświatowej w Brazylji.

**

Jakież tu dodać komentarze?... Kraj nie będzie wymagał komentarzy. P.p. młodzi dygnitarze z M. S. Z. prawdopodobnie nie wiedzą, czym była i jest Irena Kosmowska w historji polskich walk niepodległościowych i polskiej oświaty ludowej. Przyjdzie czas, gdy im się te rzeczy wytłumaczy w sposób dostępny.

„Bunt w domu poprawczym"

Na marginesie sztuki, wystawionej w Teatrze „Ateneum" w Warszawie

Przed paru laty głośną była sprawa stosunków w zakładzie w **Studzieńcu**; w ostatnich czasach zaczyna się pisać, że coś tam złego się dzieje w Herbach. Opinja publiczna na chwilę skupia uwagę na grupie nieszczęśliwych dzieci, znajdujących się w tych zakładach. Ile jednak dzieci podobnych znajduje się poza zakładami i jakiem nieszczęściem i udręką są dla rodziny robotniczej, z tego rzadko kto zdaje sobie sprawę.

Kiedy pracowałem w szkolnictwie miejskiem w Łodzi, bardzo często odwiedzały mnie robotnice - matki, zwracające się z dość dziwnie brzmiącą w ich ustach prośbą. Mianowicie, błagały one aby spowodować sprawę sądową przeciw własnemu dziecku, mając nadzieję, że w ten sposób pozbędą się przyczyny tragicznych zajść w domu. Rzecz bowiem szablonowo przedstawiała się tak: matka i ojciec od rana wychodzili do zajęcia. Pozostawione na swobodzie dziecko powodowało istną burzę skarg i awantur ze strony bliższych i dalszych sąsiadów, konieczność zapłacenia za przywłaszczone sobie ich rzeczy, zepsucia i szkody. Kiedy zaś matka, nauczona doświadczeniem, zamykała dziecko, wychodząc z domu, na klucz, zastawała spustoszenie, a potem jakieś rzeczy co chwila w domu jej brakło, której już odnaleźć nie było można, była bowiem spieniężona przez dziecko. O innych udrękach, wynikających z tej lub innej nienormalności dziecka, a wplatających się w ciężkie życie rodziny, co godzinę, co kwadrans nawet nie będę wspominał.

Załatwienie więc sprawy odbiegających mniej czy więcej od normy dzieci, to nie kwestja wyłącznie istniejących u nas t. zw. „Zakładów poprawczych", ale sprawa zapewnienia opieki nad licznemi rzeszami tej kategorji dzieci, uwolnienia od nich rodziców i szkoły normalnej, dania im wychowania. Obecnie pozostają one w rodzinie, wytwarzając w niej warunki nie do zniesienia; posyłane do szkoły są utrapieniem nauczycielstwa. Mała zaledwie cząstka dostaje się do specjalnych zakładów dla dzieci, natomiast znaczny odsetek w ten sposób obarczonej młodzieży idzie do zwykłego więzienia. A przecież zmieniły się nasze poglądy na przestępstwo, postępy nauki dały nam możność innego niż dawniej pojmowania wad charakteru dzieci i młodzieży, a niejednokrotnie wskazało ona drogę naprawy przez wychowanie.

To też postawiona przez szanownego sprawozdawcę z przedstawienia „Bunt w domu poprawczym" teza, że t. zw. „domy poprawcze" powinny być zniesione należy jedynie rozumieć w ten sposób, że zakłady o tym charakterze, w jakim istnieją dzisiaj, muszą być od podstaw zmienione. Natomiast tragiczna wprost rzeczywistość woła o instytucje wychowawcze dla dzieci i młodzieży, użyjmy nazwy, trudnej do prowadzenia.

Nie można twierdzić, aby zagadnienie to nie wywołało pewnego ruchu wśród społeczeństwa; posiadamy gdzieniegdzie poradnie dla tych dzieci, czy ich rodziców, posiadamy koła opieki nad młodocianymi przestępcami, ale wszystko to są instytucje raczej stwierdzające rzeczywistość, stawiając rozpoznanie, nie będąc w możności pomóc nieszczęśliwej rodzinie.

A przecież ciężkie warunki, w jakich żyje większość rodzin robotniczych w dobie obecnego kryzysu pogarszają znacznie sprawę, o której mówimy. Warunki te są znacznie cięższe, niż przeciętny obywatel przypuszcza. Jak działa np. na dziecko nerwowe lub lekko choćby psychopatyczne fakt, że żyje ono jedynie suchym chlebem, że przychodzi do szkoły i przebywa w niej do godz. 11 bez śniadania, a dziecko, któremu dano talerz rosołu po długiem głodowaniu, zasypia z wyczerpania na 6 godzin — nie trzeba chyba tłomaczyć. A takie dzieci, to nie wyjątki, to nie jednostki, ale w takich ośrodkach jak Łódź — całe masy.

Zajęci wielkiemi zagadnieniami chwili — bezrobociem, kryzysem, ciężkiemi warunkami politycznemi—uważamy sprawy tego rodzaju, jak tu poruszona, za drobne. A jednak tak nie jest. Wszak chcąc klasie robotniczej stworzyć inne warunki życia, trzeba zwolnić ją od wszelkich nieszczęść które ją przedewszystkiem, a bodaj wyłącznie, trapią. Wychowanie dzieci w rodzinie robotniczej stanowi często źródło wielkich trosk i ciężarów, a dziecko nienormalne jest dla tej rodziny wielką tragedją, niejednokrotnie wbrew ich uczuciom — ciężarem i przekleństwem. Burżuazyjnych władców świata sprawa ta nie dotyka, obchodzi ich o tyle, o ile dziecko proletarjatu trzeba, według ich pojęć, „unieszkodliwić" ze względu na bezpieczeństwo i ład społeczny". Pewno, są jednostki humanitarne które ze względu na uczucie ludzkie, koło tych spraw nie przechodzą obojętnie, ale nie dotykają one ich osobiście, nie są ich osobistem nieszczęściem. Inaczej rzecz się ma od strony klasy robotniczej. O prawa tego dziecka, niezależnie od tego, jakiem ono jest, musi ona walczyć, a kiedy przyjdzie do władzy jednym z pierwszych jej obowiązków, będzie — życie tego dziecka urządzić.

Kilka słów powyższych wywołało wznowienie przez teatr „Ateneum" w Warszawie „Buntu w domu uoprawczym".

Sądzę, że właściwem będzie podkreślić zasługę teatru, który daje bodziec do zastanowienia się nad kwestją społeczną dużej wagi i dla klasy robotniczej tak bolesną. Tembardziej, że sztuka, jak to się mówi „bierze"; słucha się jej z podnieceniem, a znakomita gra wykonawców daje duże zadowolenie artystyczne. Już słyszę pytanie — czy nie ciężka. Pewno, że odmienna od **„Jim'a i Jill'a"**. Ale przecież niezawsze ma się chęć skupić swoje zainteresowania i uczucia na koku pani Sulimy Istnieją wszak jeszcze ludzie, którzy i w **myśleniu znajdują przyjemność**.

St. K.

Z życia robotniczego

Z ORGANIZACJI PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W KRAKOWIE

W niedzielę 11 bm. odbyło się w Domu Robotniczym w Krakowie masowe zgromadzenie pracowników miejskich zakładów użyteczności publicznej pod przewodnictwem tow. Sosina. Referat o położeniu pracowników komunalnych wygłosił tow. Stanisław **Kowalski**, przedstawiciel Zarządu Głównego z Warszawy. Tow. dr. **Szumski** omówił szczegółowo sytuację gospodarczą w kraju. Słowa referentów, obrazujące dzisiejszą nędzę klasy robotniczej, spotykały się z żywem potakiwaniem zebranych i wykrzyknikami, świadczącemi o trafnej orjentacji robotników co do przyczyn dzisiejszej nędzy i bezrobocia. Po ożywionej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Zgromadzeni pracownicy gminni stwierdzają, że obecna polityka gospodarcza idzie w kierunku zabezpieczenia interesów klas posiadających i przez wzmożenie wyzysku, przez obniżanie płac i świadczeń narusza równowagę między wytwórczością a spożyciem, a przez to przyczynia się do wzmagania się kryzysu i nędzy. W kilkunastu ostatnich miesiącach obniżono pobory pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej o **30—50%, a równocześnie podwyższono podatek dochodowy i składki emerytalne oraz wstrzymano szczeblowanie, awansy i stabilizowanie pracowników.** Zgromadzeni wzywają tedy ogół pracowników komunalnych do **organizowania się w klasowym Związku, gdyż szybkie pogarszanie położenia ekonomicznego pracowników musi z konieczności doprowadzić w najbliższej przyszłości do wybuchu walki obronnej.**

Rozumiejąc, że walka o zmniejszenie wyzysku i sprawiedliwość społeczną wiąże się ściśle ze zmianą obecnego ustroju, wzywają pracowników komunalnych do skupienia się pod sztandarami Związku i prowadzenia wspólnie z całym proletarjatem Polski walki o nowy ustrój.

Zgromadzeni **potępiają stanowisko zarządu piekarni miejskiej, który nie przyjął do pracy swych długoletnich robotników piekarskich,** którzy w poczuciu solidarności zawodowej stanęli do walki w obronie zagrożonych znaczną obniżką zarobków.

Robotnikom przemysłu naftowego przesyłają zgromadzeni wyrazy solidarności i życzenia zwycięstwa w walce z wyzyskiem kapitalistycznych rekinów naftowych.

Popołudniu odbyła się w Domu tramwajarzy konferencja okręgowa przy udziale kilkudziesięciu delegatów oddziału okręgu krakowskiego. — Przewodniczył tow. Maceluch. Nad sprawozdaniem organizacyjnem złożonem przez sekretarza tow. **Fleszara** rozwinęła się rzeczowa dyskusja, w której delegaci poruszali różne przejawy życia organizacyjnego pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej. Po przemówieniu przedstawiciela zarządu głównego tow. Kowalskiego, uchwalono szereg wniosków natury organizacyjnej, jako wytycznych dla dalszej pracy w naszej organizacji. W końcu dokonano wyboru zarządu okręgowego, który po ukończeniu obrad ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym tow. Maceluchа.

—ooo—

JAK KELNERZY KRAKOWSCY WYSZLI NA OPIECE BEBESYNÓW

Przez dziesięć miesięcy bebesowscy rozbijacze obiecywali kelnerom krakowskim, że tylko ich organizacja potrafi bronić skutecznie interesów robotniczych i wymusić na pracodawcach korzystną dla kelnerów umowę. Znaleźli się tacy kelnerzy, którzy wierzyli ślepo tym obietnicom, bo jakże nie wierzyć tym, którzy powoływali się stale na poparcie władz i zapewniali, że siłą swojego uroku potrafią wszystko pomyślnie załatwić.

Kelnerzy z bebesowskiej organizacji zapomnieli jednak o tem, że w tym samym obozie znaleźli się także ich pracodawcy, którzy poszli do BB także po to, by bronić swoich interesów. W takich warunkach nie trudno się było domyśleć, że słabszy ulegnie silniejszemu i korzyści osiągną tylko restauratorzy i kawiarze, oczywiście kosztem kelnerów. Tak się też stało w rzeczywistości.

Po dwumiesięcznych naradach, prowadzonych w głębokiej tajemnicy, spadła na kelnerów niespodzianka w postaci umowy, która uzależnia pracowników od widzimisię pracodawców i pozbawia ich wszystkich praw drogą długoletnich walk nabytych. Wszystkie kwestje sporne pomiędzy poszczególnymi kelnerami a pracodawcami, jak np. z tytułu wynagrodzenia za pracę, pretensje za godziny nadliczbowe, wynagrodzenie za pracę w dni świąteczne i godziny nocne, wynagrodzenie za urlopy itp., zostały oddane do załatwienia sądowi polubownemu. Instytucja ta ma się składać z dwóch arbitrów, t. j. jednego ze strony robotników, jednego ze strony pracodawców i superarbitra z ramienia BBWR. Ponieważ arbitrów tych będzie delegował związek bebesowski i pracodawcy, którzy należą do BB, więc 3-ch panów z BB będzie decydowało o losie pracownika i od ich orzeczenia niema apelacji, bo tak jest postanowione w umowie. Skutki tego narzuconego orzecznictwa odczują kelnerzy na swojej własnej skórze. W umowie tej zniesiono istniejące od szeregu lat przyjmowanie ludzi do pracy przez biuro pośrednictwa pracy przy Związku kelnerów, natomiast sprawę tę oddano **wyłącznie do dyspozycji pracodawców**, którym bebesowski związek przedłoży tylko listę swoich członków celem ułatwienia doboru ludzi potrzebnych do pracy. Stworzono zatem system policyjny.

Pracodawcy, mając wykaz kelnerów, będą mogli odnośnie do każdego kelnera robić wywiady i niewygodnych wpisywać na czarną listę, a zarazem przyjmować kelnerów według własnego uznania na podstawie pisemnych deklaracyj.

Deklaracje takie w związku z tą nową umową już dziś przedkładają pracodawcy swoim pracownikom do podpisania, a w razie odmowy tychże stosują wobec opornych wypowiedzenie.

Tak postąpił już p. Lipiński, przewodniczący restauratorów i kawiarzy, który w związku z tem wypowiedział 5 ludziom pracę i firma „Roma", gdzie od 3 ludzi zażądano przyniesienia zaświadczeń, **że są członkami bebesowskiego związku.** Podobną niespodziankę przygotowują także i inni pracodawcy swoim ludziom z dniem 15 bm. Za pomocą teroru i wyrzucenia z pracy chce się zmusić kelnerów do przyjęcia narzuconych warunków i do podporządkowania się interesom organizacji BB i pracodawcom.

Dla zamydlenia oczów kelnerom pozostawiono na razie dotychczasowy system płac i dotychczasową wysokość stawek; zastrzeżono sobie jednak w 13 punkcie możność rewizji niniejszej umowy w razie zmiany stosunków gospodarczych. A zatem w każdej chwili mogą pracodawcy pogorszyć kelnerom dotychczasowe płace i z całej umowy pozostaną tylko te punkty, które nakładają na kelnerów obowiązki wobec pracodawców.

Tak wygląda umowa, którą bebesowcy starają się narzucić kelnerom. Widmo głodu i nędzy, groźba utraty pracy, ciągła niepewność jutra, bezwzględna zależność od pracodawcy, oto korzyści wynikające z tej umowy dla kelnerów. Teraz kelnerzy mają możność przekonać się o wartości bebesowskich obrońców i jaki cel miało rozbicie klasowego Związku.

Dziś zaczynają kelnerzy rozumieć, że oszukano ich sromotnie. Pod wrażeniem tych ciosów powstaje otrzeźwienie i zrozumienie, że tylko silna klasowa organizacja, jedność i solidarność potrafi obronić byt pracownika przed wyzyskiem kapitalistów.

Ta krzywda jakiej się dopuścili wobec pracowników bebesowscy rozbijacze do spółki z pracodawcami otworzy wszystkim kelnerom oczy i staną w najkrótszym czasie do walki w szeregach klasowego Związku w obronie zagrożonej egzystencji, pędząc precz bebesowskich prowodyrów, jako zdrajców interesów robotniczych.

Układy w przemyśle naftowym

W czwartym dniu toczących się we Lwowie pertraktacyj we Lwowie pracowały komisje fachowe, które w znacznej mierze ustaliły kategorje dla poszczególnych grup robotników. Wczoraj wieczorem rozpoczęła się dyskusja nad wysokością **płac poszczególnych kategoryj. Dyskusja nie doprowadziła jednak do zbliżenia stanowisk obu stron.** Przemysłowcy obstają przy **dość znacznej obniżce płac dla każdej kategorji i zniesieniu ryczałtu dla kopalń, dla rafineryj i warsztatów.**

Przedstawiciele strajkujących stoją na stanowisku **utrzymania obecnych płac.**

Dalsza dyskusja nad sprawą wysokości płac toczyć się będzie dziś, w piątek.

Zaznaczyć należy, że sprawa wysokości płac jest najważniejszą i najtrudniejszą. Jeśli przy tym punkcie pertraktacje się nie rozbiją, to jest nadzieja, że przy pozostałych sprawach, jak długość urlopów i terminu wypowiedzeń, osiągnięte zostanie porozumienie.

SYTUACJA STRAJKOWA

Drohobycz, 15 września (tel. wł.). Dziś odbyło się w liczbie 1.500 ludzi zgromadzenie strajkujących. Również w Borysławiu i Schodnicy odbyły się liczne zgromadzenia strajkujących. Po zapoznaniu się ze stanem pertraktacyj robotnicy postanowili, iż jeśli przemysłowcy trwać będą nadal na stanowisku nieustępliwem, robotnicy będą zmuszeni odwołać swych delegatów i zaostrzyć strajk.

(Korespondencje własne)

Jedlicze, 14 września.

Robotnicy rafinerji nafty w Jedliczu, zgromadzeni w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu sprawozdania o dotychczasowym przebiegu pertraktacyj, postanowili z oburzeniem odrzucić prowokacyjne propozycje pracodawców i wytrwać solidarnie w walce aż do zupełnego zwycięstwa, jak również w razie wezwania swych przedstawicieli, zaostrzyć walkę do ostatecznych granic.

Bitków, 14 września.

Dziś popołudniu samorzutnie zorganizowało się w Bitkowie zgromadzenie strajkujących i ich żon. Zgromadzeni na wieść o nieustępliwem stanowisku przemysłowców domagali się zaostrzenia strajku i kategorycznie zastrzegają się przeciw jakimkolwiek obniżkom. Robotnicy walkę swą gotowi prowadzić w jaknajostrzejszej formie, na wypadek gdyby przemysłowcy chcieli przewlekać pertraktacje i grać na zwłokę.

Uchwalono następującą rezolucję: Zgromadzony proletarjat Bitkowa ostrzega przemysłowców, by nie przeciągali zbytnio struny. Zgromadzeni uchwalają wytrwać w walce aż do ostatecznego zwycięstwa, nie cofając się nawet przed zaostrzoną formą walki.

Jednocześnie kobiety uchwaliły również rezolucję, którą postanowiono wysłać pod adresem delegatów robotniczych. W rezolucji tej kobiety nawołują delegatów do nieustępliwego stanowiska oraz ślubują, że w walce o swe słuszne prawa razem z mężami ramię przy ramieniu gotowe walczyć do ostatka.

* * *

Z Krosna od firmy „Petronafta" otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

Na podstawie § 19 ustawy prasowej, prosimy o zamieszczenie w piśmie WP. sprostowania na notatkę z dnia 13 bm. Nr. 208 strona 5, a m.: 1) Nieprawdą jest, aby firma „Petronafta" w Krośnie korzystała z nieobecności kierowników Związ ków zawodowych i wezwała imiennie zapomocą listów swoich robotników do oświadczenia się do 13 bm., czy wrócą do pracy, 2) nieprawdą jest, by firma „Petronafta" groziła uruchomieniem kopalni przy użyciu łamistrajków, 3) nieprawdą jest by postępowanie firmy „Petronafta" spotkało się z potępieniem ogółu robotników, natomiast: 1) prawdą jest, że firma „Petronafta" w Krośnie wezwała robotników do pracy ustnie za pośrednictwem delegatów, a to ze względu na to, że cały szereg kopalń od dnia 12 bm. zostało uruchomionych i niema żadnego powodu, by kopalnia fmy „Petronafta" strajkowała, albowiem umowy nie wypowiedziała. 2) prawdą jest, że firma „Petronafta" nie groziła uruchomieniem kopalni przy użyciu łamistrajków, natomiast proponowała swoim robotnikom podjęcie pracy sezonowej, która to praca w porach deszczowych i w zimie nie może być wykonaną i robotnicy za zgodą komitetu strajkowego zgodzili się do przystąpienia do pracy.

Pogrzeb śp. Żwirki i Wigury

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 września.

Już przed 8-mą rano ulice w okolicy kościoła św. Krzyża zaroiły się tłumami publiczności. — W tym czasie zaczęły się ustawiać delegacje i poczty ze sztandarami. W kościele na dwóch katafalkach ustawiono obie trumny obok siebie. — Dookoła katafalku stanęła warta honorowa złożona z oficerów lotnictwa. W pobliżu zebrała się najbliższa rodzina, przedstawiciele prezydenta Rzplitej, rządu, Sejmu, miasta i organizacyj społecznych. O godzinie 10 rozpoczęła się msza, pocem kazanie wygłosił ks. Jachimowski. O 11'30 kondukt wyruszył z kościoła. Cała droga była wypełniona tłumami. Przed lokalem „Aeroklubu" prof. Pruszkowski wygłosił krótkie przemówienie żałobne. Około godz. 2 czoło konduktu dotarło do bramy św. Honoraty na Powązkach. Zwłoki spoczęły obok grobu Reymonta i pułkownika — pilota Zych Płodowskiego. Przemówienia nad grobem wygłosili: kierownik ministerstwa komunikacji p. Butkiewicz, szef lotnictwa wojskowego płk. Rayski i prezes LOPP prof. Martynowicz. Na grobie złożono ogromną ilość wieńców, wśród nich wieniec od prezydenta Rzplitej. P. prezydenta reprezentował minister skarbu p. Zawadzki w zastępstwie p. premjera Prystora.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

O ZNIŻKĘ CENY WĘGLA

Warszawa, 15 września (tel. wł.). W związku z podwyżką ceny węgla dyrektor departamentu górniczo-hutniczego ministerstwa przemysłu i handlu p. Poeche otrzymał polecenie zbadania zmian w warunkach sprzedaży węgla przez kopalnie. Cena węgla będzie rozpatrywana w tych dniach przez rząd.

SKRÓCENIE CZASU JAZDY POCIĄGU BUKARESZT—KRAKÓW—PRAGA

Warszawa, 15 września (tel. wł.). Jutro rozpocznie się w Worochcie konferencja przedstawicieli dyrekcyj kolejowych w Krakowie, Katowicach, Lwowie, Stanisławowie i Radomiu w sprawie ulepszenia komunikacji na linji Bukareszt—Lwów—Kraków—Wiedeń—Praga. Przewodniczyć konferencji będzie radca min. komunikacji p. Zaborski. Wniosek polski zmierza do skrócenia czasu jazdy z Bukaresztu do stacji końcowej w Pradze o 7 godzin.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 15 września (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji klasowej 10.000 zł. wygrał nr. 129840, po 5000 zł. nra 778, 2121, 3276 i 151728, po 3000 zł. nra 24526, 53636, 118422, 124805, 139214, 141943 i 147984.

LOEBE U PAPENA

Berlin, 15 września. Przewodniczący komisji ochrony praw parlamentu poseł socjalno-demokratyczny Loebe udał się dziś do kanclerza v. Papena, z którym odbył rozmowę. Jak słychać, celem tej wizyty była wczorajsza uchwała komisji, wzywająca kanclerza i ministra spraw wewnętrznych v. Gayla do stawienia się przed komisją.

NIEMA PARLAMENTU — NIEPOTRZEBNA KOALICJA

Berlin, 15 września. Jak z kół poinformowanych donoszą, rokowania między hitlerowcami a centrum w sprawie koalicji zostały obecnie zerwane.

OŚWIADCZENIE CENTRUM

Berlin, 15 września. Zarząd partji centrowej odbył w Berlinie obrady nad wewnętrzną sytuacją polityczną Niemiec, jaka powstała w następstwie rozwiązania Reichstagu. Przywódca partji ks. prałat dr. Kaas wygłosił przemówienie, w którem między innemi oświadczył: „Już ostatnia kampanja wyborcza przeprowadzona została wbrew naszej woli i naszej radzie. Usiłowania rządu uzyskania poparcia głównego zwycięzcy ostatnich wyborów spełzły na niczem. — Później podjęła partja centrowa wysiłki celem utworzenia zdolnej do pracy większości, oraz utworzenia rządu posiadającego zaufanie narodu. W tym momencie, gdy zaistniało „niebezpieczeństwo", że Reichstag zdobędzie się na utworzenie zdolnej do pracy większości, uznał go von Papen za swego wroga i postanowił proces ten przerwać przez ponowne rozwiązanie Reichstagu. Nigdy jeszcze żaden rząd nie otrzymał od przedstawicielstwa narodu tak druzgocącej odpowiedzi, jak rząd „koncentracji narodowej" na poniedziałkowem posiedzeniu Reichstagu. Skoncentrował on na sobie aż 32 głosy. Jesteśmy skłonni do współpracy z tymi, którzy uczciwie dążą do współpracy twórczej. Przeciwstawimy się jednak tym, którzy mają na oku zniszczenie wolności obywatelskiej i zdrowej reprezentacji narodu".

NIEZWYKŁY NAPAD RABUNKOWY NA PRZEDMIEŚCIU BERLINA

Berlin, 15 września. W Charlottenburgu dokonano dziś w biały dzień bezczelnego napadu rabunkowego. O godzinie 8'30 rano napadło czterech bandytów na transport pieniędzy berlińskiego towarzystwa komunikacyjnego, raniąc czterech konwojentów strzałami rewolwerowemi i zabierając im skrzynię, w której znajdowało się przeszło 40 tysięcy marek. Po dokonaniu rabunku bandyci wsiedli do skradzionego wczoraj pewnej firmie berlińskiej auta i zbiegli. Jeden z konwojujących urzędników odniósł tak ciężkie rany, że w parę godzin później zmarł. Auto, którem bandyci zbiegli, znaleziono w południe na szosie do Morlake.

NAPAD BANDYTÓW NA BANK

Berlin, 15 września. Do filji pewnego banku w Hamburgu wtargnęło dziś trzech zamaskowanych bandytów, którzy po sterroryzowaniu obecnych urzędników usiłowali obrabować kasę. Jednemu z urzędników udało się uruchomić sygnał alarmowy, w następstwie czego porwali tylko podręczną kasetkę z małą sumą pieniędzy i wybiegli na ulicę, gdzie jednakże zostali ujęci.

Konferencja w sprawie skrócenia czasu pracy

Genewa, 15 września. Dnia 21 bm. rozpocznie się w Genewie nadzwyczajna sesja rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, zwołana dla omówienia wniosku z inicjatywy Międzynarodówki robotniczej o skrócenie czasu pracy, jako jednego ze środków walki z bezrobociem.

Wielka katastrofa kolejowa w Algerji

Paryż, 15 września. W sprawie strasznej katastrofy kolejowej, która wydarzyła się wczoraj popołudniu w Algerji, donoszą dziś dalsze szczegóły. Pociąg specjalny, który uległ katastrofie, wiózł z Oranu do Uddy w Marokku bataljon legji cudzoziemskiej, liczący dwóch oficerów, 73 podoficerów i 335 żołnierzy. Na kilka kilometrów od stacji Turenne pociąg wykoleił się, prawdopodobnie wskutek rozmiękczonego od ulewnych deszczów nasypu. Parowóz i 31 wagonów spadło w 80-metrową przepaść, ulegając zupełnemu strzaskaniu. Jedynie końcowy wóz bagażowy zatrzymał się na torze tuż nad przepaścią. Przebywający w pobliżu miejsca katastrofy pewien Arab, zawiadomił najbliższy posterunek żandarmerji, który z kolei zawiadomił o wypadku władze kolejowe. Z Tlemcen i Sidi Bel Abbes wysłano po jednym pociągu ratunkowym. Także okoliczna ludność tubylcza pośpieszyła na miejsce katastrofy, celem wzięcia udziału w akcji ratunkowej. — Niestety, prace były niezwykle utrudnione z powodu szybko zapadającego mroku i trudnego dostępu do głębokiej szczeliny, gdzie leżały strzaskane wagony. Akcja ratunkowa trwała całą noc przy świetle reflektorów i lamp acetylenowych. Jak dotąd ustalono, **zabitych zostało około 120 osób**, rannych zaś jest okrągło 150 osób. Jeden z obu oficerów poniósł również śmierć. Z załogi pociągu nikt nie ocalał. — Rannych przewożono partjami przez całą noc do Tlemcen. Z zabitych zdolano zidentyfikować zaledwie pięćdziesiąt osób. Większość zabitych jest zmasakrowana nie do poznania.

Paryż, 15 września. Wedle dalszych doniesień z Oranu, z opowieści Araba, który był naocznym świadkiem katastrofy pociągu wojskowego pod Tlemcen, wynika, że katastrofa wydarzyła się z powodu zbyt szybkiej jazdy. Opowiada on, że po wydostaniu się z tunelu pociąg w pełnym biegu wjechał na łuk, wskutek czego parowóz wyskoczył z szyn i jechał po nasypie jeszcze około 100 metrów, aż wreszcie przewrócił się na bok i spadł w przepaść, pociągając za sobą resztę wagonów.

AMERYKAŃSKI SZEF SZTABU W WIEDNIU

Wiedeń, 15 września. Szef amerykańskiego sztabu generalnego generał Douglas Mac Arthur przyjechał dziś rano do Wiednia, gdzie zabawi 3 dni jako gość armji austrjackiej.

NIEMCY NIE BIORĄ UDZIAŁU W KOMISJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 15 września. Dziś zebrała się na pierwsze posiedzenie komisja techniczna, ustanowiona przez konferencję rozbrojeniową celem podjęcia badania budżetów wojskowych różnych państw. Reprezentant niemiecki radca ministerjalny Worbs, nie wziął udziału w obradach. Nie wspomniano o nieobecności delegata niemieckiego ani słowem. Przystąpiono najpierw do badania wykazu rządu rumuńskiego.

Berlin, 15 września. Rząd Rzeszy wysłał prezydentowi konferencji rozbrojeniowej Hendersonowi pisma, w którem zajmuje swe stanowisko wobec mającego się wkrótce rozpocząć posiedzenia biura konferencji. Treść tego pisma ogłoszona zostanie po zaznajomieniu się z nią prezydenta konferencji.

PROJEKT MANIFESTACYJNEGO STRAJKU GÓRNIKÓW

Londyn, 15 września. Na kongresie międzynarodowej federacji górniczej delegat francuski Vigne postawił wniosek, aby górnicy wszystkich państw na całym świecie ogłosili równocześnie **jedno- lub dwudniowy strajk**, celem zwrócenia uwagi świata na ich żądania.

DZIENNIK ROBOTNICZY PRZEWOZI „LATAJĄCĄ RODZINĘ" DO EUROPY

Londyn, 15 września. Angielski statek rybacki „Lord Talbot", który, wyratował rodzinę Hutchinson, zamierzającą lecieć do Europy, pozostawił całą rodzinę, składającą się z ośmiu osób, w miasteczku grenlandzkiem Angmagsalik, gdzie wobec spóźnionej pory roku nie miałaby już okazji wrócić przed zimą do Ameryki, lub dostać się do Europy. Sam zaś statek wyruszył w drogę powrotną do Anglji. Obecnie wydawnictwo dziennika partji pracy „Daily Herald" zawarło z towarzystwem okrętowem, do którego należy „Lord Talbot", umowę, wedle której statek ma zawrócić i przywieźć rozbitków do Szkocji.

CO 24 GODZIN INNY RZĄD W CHILE

Nowy Jork, 15 września. Wedle doniesień z Santiago de Chile, panuje w Chile zupełny chaos. Generał Blanco, który po 24-godzinnem sprawowaniu władzy tymczasowego prezydenta republiki wczoraj ustąpił, dziś ponownie objął władzę w swoje ręce i utworzył rząd tymczasowy.

POŚREDNICTWO W ZATARGU BOLIWIJSKO-PARAGWAJSKIM

Nowy Jork, 15 września. Państwa neutralne uczyniły nowy krok celem zlikwidowania zatargu paragwajsko-boliwijskiego. Zwróciły się one do rządu paragwajskiego i boliwijskiego z propozycją natychmiastowego zaprzestania akcji nieprzyjacielskiej i utworzenia strefy zdemilitaryzowanej. Obie strony sporne miałyby wycofać swe wojska 10 kilometrów wstecz. Po spełnieniu tych warunków państwa neutralne wysłałyby do Gran Chaco specjalną komisję rozjemczą.

Z kraju i ze świata

—o—

TAJEMNICZY ZAMACH NA POCIĄG POD RADOMIEM. Pod Radomiem między stacjami Jastrząb i Szydłowice zdarzył się nocy onegdajszej zamach na pociąg, który omal nie wywołał olbrzymiej katastrofy. Dróżnik Dawidowicz, idący w nocy torem, zauważył rozkręcone w czterech miejscach szyny. W chwili, gdy chciał uszkodzenia naprawić i nachylił się nad szynami, otrzymał silny cios w głowę, a odwróciwszy się, zauważył trzech osobników, którzy go uderzyli powtórnie. Po przyjściu do przytomności spostrzegł, że jest skrępowany i leży na torze uszkodzonym. Widząc, że najpierw będzie przechodził pociąg osobowy torem drugim z Radomia, z wielkim wysiłkiem uwolnił jedną rękę, wyjął z kieszeni spłonkę alarmową i położył ją na szynach. Gdy pociąg nadjechał, spłonka wybuchła, wobec czego maszynista zatrzymał pociąg, i wówczas znaleziono związanego dróżnika. W ten sposób uratowany został pociąg osobowy, mający iść kilka minut potem uszkodzonym torem.

NAJSTARSZE ŚLADY CZŁOWIEKA DYLUWIALNEGO W PRZEMYŚLU. Na ziemiach naszych ślady człowieka dyluwialnego, żyjącego równocześnie z mamutami, nosorożcami i innemi zwierzętami, dzisiaj już wymarłemi — są bardzo rzadkie, zaś jego wyroby są unikatami. — Szczęśliwym trafem w Przemyślu znaleziono ślady człowieka dyluwialnego. Niedawno natrafili robotnicy na pasmo iłu ciemnego, w głębokości 12 metrów, po przecięciu części góry gliniastej, na cegielni Teicha w Przemyślu, przy ul. Słowackiego, a równocześnie wyłoniły się na tem podłożu różne kości i zęby mamuta, nosorożca, konia kopalnego i innych zwierząt, które żyły w epoce dyluwialnej, czyli lodowej (popularnie potopowej), sięgającej od kilkunastu tysięcy do pół miljona lat przed Chrystusem. Bezpośrednio pp. Eder i Sporn donieśli o tem inż. Kazimierzowi Osińskiemu, kustoszowi Muzeum Narodowego ziemi przemyskiej, który zorganizował ekspedycję złożoną z członków Tow. przyjaciół nauk i po dokonaniu zdjęć fotograficznych przez p. Eug. Dębickiego, czyniono poszukiwania. Wśród kości zwierząt kopalnych znaleziono też ślady człowieka pierwotnego, z najstarszej epoki kamiennej, mianowicie groty od strzał i noże krzemienne nieogładzone, oraz nóż z rogu jelenia, przy nasadzie ozdobiony prostemi kreskami. Okaz ten kościany jest prawie unikatem na ziemiach polskich i świadczy o najstarszym pobycie człowieka na ziemiach naszych i w Europie środkowej. Wszystkie okazy wydobyte złożono w Muzeum Narod. Ziemi Przemyskiej. Nad okazami będącemi jeszcze w ziemi czuwać będą właściciele cegielni i ofiarni mieszkańcy w pobliżu. Kustosz Osiński chętnie ułatwi profesorom uniwersytetów, czy konserwatorom dalsze poszukiwania, ażeby cenny materjał nie zginął dla nauki.

Zlot młodzieży robotniczej

ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

w Tarnowie w niedzielę 2 października.
Młodzi towarzysze! Przybywajcie masowo!

KRONIKA

ZAĆMIENIE KSIĘŻYCA. We środę wieczór nastąpiło zaćmienie księżyca, widoczne na terenie całej Polski. Pogodne niebo pozwoliło mieszkańcom Krakowa na dokładną obserwację zjawiska, które zaczęło się około godz. 7'10 wieczór. Zupełne rozjaśnienie tarczy księżyca nastąpiło dopiero koło północy.

WPISY NA UNIW. JAGIELL. rozpoczęły się w dniu wczorajszym. Ruch młodzieży wpisującej się jest dość znaczny. Badania lekarskie wpisujących się na I rok odbywają się bez przerwy w klinikach krakowskich. Rozpoczynają się również egzaminy powakacyjne na wydziałach prawniczym i lekarskim.

ZWIEDZANIE UL. SŁAWKOWSKIEJ, jej zabytkowych kamienic i wnętrz, odbędzie się w sobotę 17 bm. jako 35 wycieczka naukowa z cyklu Tow. mił. Krak. pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3'15 przy kościele św. Marka.

ZAMACH SAMOBÓJCZY BEZROBOTNEJ. Na plantach obok ul. Dominikańskiej Wiktorja Buła bezrobotna w celu samobójczym wypiła około 100 gr. jodyny. W stanie nieprzytomnym lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza.

POŻAR MOSTU DĘBNICKIEGO. Patrolujący posterunkowy policji wezwał straż pożarną na most dębnicki, gdzie zapaliły się deski. Straż ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna. Pożar prawdopodobnie powstał od niedopałka porzuconego papierosa.

DWUKROTNIE ZASŁABŁ NA ULICY. W dniu wczorajszym wzywano pogotowie ratunkowe dwukrotnie do Jakóba Pomeranzbluma (lat 27) zam. przy ul. Kupa. Zasłabł on pierwszy raz i upadł na bruk na ul. Kalwaryjskiej a opatrzony na miejscu przez lekarza pogotowia ratunkowego, udał się do domu. Drugi raz wezwano pogotowie ratunkowe do niego za pół godziny na ulicę Miodową, skąd zabrała go karetka pogotowia do szpitala św. Łazarza.

NIEUCZCIWY KUŚNIERZ. Aresztowano Leona Weisenfreunda (lat 33), kuśnierza za sprzeniewierzenie różnych skór na szkodę właściciela składu futer Strasbergera. Szkoda około 30.000 zł. Weisenfreunda odstawiono do więzienia sądu okręgowego.

—ooo—

SPORT

TOR BETONOWY KS CRACOVII po gruntownym remoncie został oddany do użytku zawodników, którzy mogą na nim trenować w godzinach od 3'30 do 6'30 wieczorem. Równocześnie podaje się, że w dniach 24 i 25 bm odbędą się na KS Cracovi wielkie wyścigi motocyklowe o puhar przechodni, oraz cały szereg innych nagród. Zawodnicy trenujący otrzymują na torze mieszankę do treningu.

Potworne morderstwo przy ul. Szpitalnej

Wczoraj rano rozeszła się po Krakowie wiadomość, że w nocy ze środy na czwartek popełniono w śródmieściu przy ul. Szpitalnej 20 rabunkowe morderstwo. Dom ten przez cały dzień oblegała publiczność, komentując w rozmaity sposób potworny czyn.

Pastwą zbrodniarzy padła 65-letnia staruszka Marja Rysakowska, wdowa po funkcjonarjuszu Muzeum Czartoryskich.

Śp. Rysakowska mieszkała od dłuższego czasu na I piętrze w oficynie przy ul. Szpitalnej 20. Zajmowała ona mały, ciemny pokoik i kuchenkę o drzwiach oszklonych bez okna, tuż przy wyjściu ze schodów na ganek drewniany I piętra. Staruszkę, wedle opowiadań sąsiadów, odwiedzali krewni oraz znajomi. Krytycznego dnia, tj. we środę, widzano śp. Rysakowską poraz ostatni w godzinach popołudniowych, gdy wyniosła, wedle codziennego zwyczaju, pierzynę na ganek i powiesiła ją na poręczy.

Koło godz. 9 wieczór pierzyna jeszcze się wietrzyła. Zaniepokojeni sąsiedzi p. Węgrzynowa i Kapcia czy staruszka przypadkiem nie zachorowała zapukali do drzwi, a gdy z wewnątrz nie usłyszeli żadnego głosu przystawili drabinę do drzwi oszklonych.

PRZEDSTAWIŁ IM SIĘ STRASZNY WIDOK

Na ziemi koło łóżka postawionego przy lewej ścianie pokoju zobaczyli leżącą Rysakowską, a z głowy jej sączyła się krew. Na ziemi leżały poduszki. Wezwano dozorcę domu, aby zatelefonował po pogotowie ratunkowe. Było to już koło godziny 11 w nocy. Wezwany lekarz pogotowia w obecności posterunkowego policji otworzył drzwi i wszedł do pokoju. Stwierdził on śmierć staruszki wskutek rany zadanej jej przez nieznanego mordercę w głowę jakiemś tępem narzędziem.

Lekarz poprzestał na stwierdzeniu śmierci i dał o tem znać wydziałowi śledczemu.

ŚLEDZTWO

Natychmiast przybyli na miejsce zbrodni funkcjonarjusze urzędu śledczego i rozpoczęli śledztwo. Przesłuchali oni sąsiadów, którzy nie mogli dać żadnych wyjaśnień, czy krytycznego dnia odwiedził kto zamordowaną. Jasną jest rzeczą, że mogli nikogo nie zauważyć wchodzącego do mieszkania śp. Rysakowskiej, gdyż drzwi do jej pokoju, jak już powyżej wspomnieliśmy, znajdują się tuż przy schodach.

Stwierdzono tylko, że staruszkę odwiedzali często młodzi i starsi ludzie, znajomi i bliscy krewni. Stwierdzono również, że morderca po dokonanym potwornym czynie zamknął na klucz pokój staruszki i zabrał go ze sobą.

Wedle relacji sąsiadów Rysakowska posiadała większą gotówkę oraz papiery wartościowe — najpewniej więc morderstwa dokonano w celach rabunkowych.

KOMISJA SĄDOWO-LEKARSKA

Wczoraj w godzinach porannych zjawiła się na miejscu zbrodni komisja sądowo-lekarska, w skład której wchodzili: lekarz sądowy, prokurator VII rejonu dr. Lewicki i sędzia śledczy dr. Zacharski. Komisja po spisaniu protokołu poleciła przewieźć ciało zamordowanej trupiarką do zakładu medycyny sądowej, gdzie dokonana zostanie sekcja zwłok.

CO ZRABOWANO?

Stwierdzono na podstawie dalszego śledztwa, że śp. Rysakowskiej skradli mordercy około 20 sztuk dolarówek i pewną kwotę w złotych. Rysakowska kilka dni temu miała podjąć w Kasie Oszczędności pieniądze, których również brakuje.

Śledztwo idzie w kierunku ustalenia czasu i przyczyny oraz okoliczności zamordowania ś. p. Rysakowskiej. Policja przytrzymała szereg osób, celem przesłuchania ich. Świadkowie zeznali, że krytycznego dnia był u śp. Rysakowskiej, odwiedzający ją często osobnik, który po krótkiej u niej bytności wyszedł na ulicę. Nazwiska tego osobnika świadkowie nie znają.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

PREMJERA „CYGANERJI". Jutro w sobotę wchodzi na repertuar opery krakowskiej ulubiona opera Pucciniego „Cyganerja". Główną partję kobiecą odtworzy nasza znakomita artystka p. Ada Sari, partnerami zaś będą pp.: Jaworzyńska, T. Szymonowicz, Stefan Romanowski, A. Mazanek, oraz Mazurek, Woźniak, Kopyciński i Wolak. „Cyganerja" ukaże się w opracowaniu muzycznem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, a w reżyserji p. Stefana Romanowskiego. W niedzielę dane będą dwie melodyjne, pełne humoru opery, a to popołudniu Donizettiego „Don Pasquale", wieczorem zaś Rossiniego „Cyrulik sewilski". W obu operach wystąpi świetna nasza śpiewaczka p. Ada Sari oraz pp.: T. Szymonowicz, Stefan Romanowski, A. Mazanek, J. Syroczewski, w dalszych partjach pp.: Pastówna, Mazurek, Woźniak, Kopyciński.

JAN BOJER 42

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Teraz tamci zaczęli się śmiać. — Aha — nie wolno ci nic powiedzieć! A gdzie Marcinek?

— On... on... jemu niedobrze — mówi mała — i ukrywa główkę na podołku matki Elżbiety. Bo nie wiedziała przecie, że Marcinek siedział za domem, by słońce i wiatr osuszyły na nim odzież.

Ale nazajutrz rozpoczęły się żniwa we dworze i wszyscy chałupnicy w liczbie czterdziestu, stawili się o piątej rano z kosami. Już wielki dzień, z lekkim oparem mgły nad rozległemi łąkami. A rudobrody starszy fornal Ola, który ma takie długie nogi i taki krótki korpus górny, staje na czele i kładzie pierwsze pokosy trawy. Inni stoją i czekają, aż przyjdzie kolej na nich, ustawiają się podług rangi, najstarsi chałupnicy pierwsi. Teraz starszy furman oddalił się już o parę sążni, rozpoczęły się sianokosy, pierwsza trawa leży ścięta. Oto kolej na Setermyra o długich jasnych włosach i brodzie i krzaczastych brwiach, a po nim staje w szeregu Oven Skaret z rudą kępką włosów na podbródku, następnie Nils Hylla, wszyscy trzej starzy ludzie, którzy już niejedną kroplą potu zrosili łąki należące do Lindegaard. Po nich następują inni, a Per Flata jest pośród najmłodszych i ostatnich. I zaczynają się wyścigi, taksamo jak przy połowie ryb, każdy musi pokazać, co potrafi. Zdarza się, że niełatwo jest nadążyć swemu przodownikowi, ale jeszcze gorzej, jeśli idący z tyłu następuje na pięty i woła, by mu się usunąć. Łąka jest rozległa, ale jeśli zabierze się do niej czterdziestu kosiarzy, to robota jednak postępuje, nakoniec leży za nimi cała równina skoszonej trawy. Wszyscy pozrzucali kurtki i kapelusze, światło załamuje się na głowach łysych, czarno-rudo- i jasnowłosych. A w taki poranek niebo może być takie błękitne i przyjazne, każda chmurka jest pełna lata, jezioro i fiord polśniewają, ptaki wolne siedzą na wybrzeżu i rozglądają się, a wysoko, w przeźroczem powietrzu skowronek rzuca swe trele. Liściasty las, długiemi pasami zbiegający ze wzgórz, jest jeszcze wilgotny od rosy i migoce w czerwonawem słońcu, a tu i owdzie przystaje kosiarz, wyciera kosę kępką trawy i wydobywa osełkę z rogu, dyndającego z tyłu poniżej biodra. Dźwięk ostrzonej stali płynie w jasny ranek, najpierw jednej kosy, następnie kilku równocześnie, a nieraz nadbiega też z innej łąki odpowiedź kosiarza, który też musi zabrać się do ostrzenia. W takiem czystem powietrzu słychać wszystkie szmery w dalekim obrębie, niby śpiew sianokosów samych dzwoni nad okolicą.

Były to tygodnie najprzyjemniejsze dla dzieci. Codziennie musiały wynosić żniwiarzom na pole ciepły posiłek, a jeśli pogoda sprzyjała zwóźce siana, to należało wracać wcześnie, bo wtedy wolno im było jechać na koniach, gdy próżne wozy zajeżdżały na łąkę. Marcinek stoi w kuchni i przynagla: — Matusiu, spiesz się z tą zupą, inni już idą z obiadem. — Niebawem drepce boso, kosz z jadłem niosąc w jednej ręce, a wiaderko ze zupą w drugiej, z gołą głową i szybko, szybko, bo już się spóźnił. Pędem biec nie może, bo rozlałby zupę.

Cała wieś przepojona zapachem wilgotnej trawy, w pokosach leżącej na łąkach i świeżego siana, fermentującego już w stodołach. Wszędzie leżą kępki porzuconego siana, na dziedzińcu i na mostach stodół, między zabudowaniami gospodarskiemi dudnią ciężkie wozy, zataczają wielki łuk, by się rozpędzić wjeżdżając na długie strome mosty, a w stodołach zrzuca się siano z obu stron, poczem drabiniaste wozy wyjeżdżają przeciwległą bramą. Nareszcie dźwięki dzwonu obwieszczają południe, a pies, King, przysiada i wyje i przedniemi łapami zatyka sobie uszy, taki ból sprawia mu to dzwonienie. A w polu, na rozległych łąkach, mężczyźni i kobiety biorą na barki kosy i grabie i cisną się na dziedziniec, a nieraz ten i ów chłopak chwyta dziewczynę i przewraca ją w pośpiechu. Ano, żniwa. Powietrze takie mocne i ciepłe, twarze ogorzałe od słońca, a od wszystkich bije woń potu i trawy. Na dziedzińcu siadają wszyscy na moście stodoły i każdy dostaje swój kosz z jadłem i miseczkę z zupą. — Co mi tam dziś przynosisz, Marcinku? — pyta Per Flata i zdejmuje chustę, którą przykryty jest koszyk. — Ryba — a to wspaniale. I w dodatku masło do niej, fiu, fiu. I mleczna zupa. — Per wypija ją prosto z garnka, poczem odsapuje. Wszyscy zajadają żywo, a także żarty i śmiechy pachną sianem. Kto w taki dzień nie czuje się jak na weselu, ten naprawdę nie wart nawet kwaśnego śledzia. Są tu chłopcy i dziewczęta, co noc spędzili w stodole, niejedno da się powiedzieć i o nich. I z piędziesięciu gardzieli wzbija się w niebo huczny śmiech.

Ale chłopcy, którzy przynieśli jedzenie, stoją przy swoich żniwiarzach i dobrze uważają. W koszu musi bowiem pozostać trochę jadła. A wędrując do domu urządzają sobie przy czerwonej bramie wielką ucztę z owych resztek. Boże, bądź miłościw temu, co zjadł wszystko. Ale niema obawy co do tego. Bo dorośli też byli kiedyś młodymi i wynosili jedzenie na pole, a zwyczaj ten istniał zawsze. O tem pamiętają doskonale.

Nareszcie kończy się obiad, i małe bose nogi znów spiesznie biegną do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ŁODA HALAMA, najsłynniejsza polska tancerka, której olbrzymi zakres repertuaru i niesłychana skala talentu stanowi rękojmię wyjątkowo bogatych wrażeń artystycznych, wystąpi dziś w piątek w Starym Teatrze. W wieczorze tym wystąpią również i artyści warszawscy: Vera Bobrowska i komik-recytator Jerzy Welin.

WIKTOR CHENKIN, światowej sławy artysta, który bez żadnego aparatu aktorskiego potrafi stworzyć całą scenę i być nietylko znakomitym aktorem, lecz także doskonałym humorystą i piosenkarzem, wystąpi poraz drugi i ostatni w poniedziałek 19 bm. w Starym Teatrze.

DZIŚ WIECZOREM o godzinie 8'30 przy ul. Starowiślnej, obok III mostu, odbędzie się premjera cyrku Staniewskich, który przybył do Krakowa na krótki czas z Warszawy. Jak się dowiadujemy, program składa się z samych czołowych atrakcyj, które niewątpliwie cieszyć się będą niekłamanym zachwytem naszej wybrednej publiczności. A zatem dziś rendez-vous na premjerze w cyrku Staniewskich.

ODCZYTY I ZEBRANIA

WALNE ZEBRANIE RODZICÓW UCZENIC PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO W KRAKOWIE (obu zakładów) odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w gimnazjum przy ulicy Franciszkańskiej.

PSYCHO-KRYMINOLOG DR. A. M. LANGSNER wystąpi w dniach 17 i 18 w teatrze Bagatela z demonstracjami z dziedziny psychologji doświadczalnej. Poza tem dr. A. M. Langsner z zawiązanemi oczyma pod ścisłą kontrolą publiczności kierować będzie autem po ulicach Krakowa. Bilety na demonstracje już są do nabycia w kasie teatru Bagatela od godziny 10 do 2 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem.

Z SALI SĄDOWEJ

MORDERSTWO RABUNKOWE

W gminie Ostrężnicy jest większa ilość górników, którzy pobierają obecnie renty. Po renty te dla kilkudziesięciu górników chodziła do Sierszy, gdzie renty te wypłacano Karolina Kalembowa. Dnia 1 lutego br. wyszła Kalembowa do Sierszy do kopalni „Artur". Po pobraniu pieniędzy Kalembowa o godz. 2 popoł. opuściła kopalnię i udała się do domu do Ostrężnicy. Za Myślachowicami przystąpił do niej Stanisław Staroń i szedł z nią lub za nią aż do „Galman" przysiółka Ostrężnicy. Tu zatrzymała się Kalembowa a Staroń ruszył dalej. Przed Stryczkiem, któremu wręczyła rentę skarżyła się, że boi się Staronia i nie chce iść do domu, aby jej nie zaczepił. Koło 5 pop. Kalembowa opuściła dom Stryczków i udała się w kierunku Ostrężnicy. Od tej chwili Kalembowej już nikt nie widział. Gdy Kalembowa wieczór nie powróciła do domu, mąż rozpoczął poszukiwanie, podczas którego w lesie koło ścieżki wiodącej do Ostrężnicy pod śniegiem znaleziono chustkę i buty oraz obok zwłoki Kalembowej. Kokoła szyji miała Kalembowa owiniętą trzykrotnie cienką chustkę silnie zaciśniętą. Głowa była zakrwawiona a oczy wybite. W czasie dochodzeń stwierdzono na podstawie zeznań świadków, że widzieli oni zamordowaną w towarzystwie Staronia. Staronia aresztowano a w czasie rewizji w jego domu zakwestjonowano części jego garderoby, w tem płaszcz gumowy żółty, a to z tego powodu, że świadek Marja Chucherkówna, podając opis ubioru oskarżonego Staronia w czasie krytycznym, wyjaśniła, że był w płaszczu żółtym celtowym.

Podczas ponownej rewizji w stodole Staronia znaleziono zakopaną menażkę a w niej zawinięte w szmatę koperty z pieniędzmi dla poszczególnych górników. Szmata była własnością zamordowanej. W szmacie było 543 zł. 75 gr. zgodnie z kwotą zrabowaną Kalembowej.

Wczoraj przed krakowskim sądem przysięgłych stanął Stanisław Staroń (lat 32) z Lgoty pod zarzutem zamordowania Kalembowej.

Oskarżony wypierał się winy. Wezwani świadkowie obciążyli swojemi zeznaniami oskarżonego. Orzeczenie lekarzy sądowych wykazało, że powodem śmierci Kalembowej było strzaskanie kości skroniowej i częściowo potylicowej po stronie lewej. Uszkodzenie to było wynikiem szeregu silnych urazów, zadanych narzędziem tępem i spowodowało śmierć Kalembowej. Wczoraj po przesłuchaniu oskarżonego i szeregu świadków rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Wezwanych jest na rozprawę 36 świadków. Wyrok zapadnie w sobotę.

Trybunałowi przewodniczy so. dr. Doellinger, wotują so. dr. Cieślewski i dr. Jek, oskarżał prok. dr. Kozłowski, broni adw. dr. Hollaender.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE WSPÓLNE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH — ODDZIAŁ I i II — odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Na porządku dziennym odczytanie nowego orzeczenia normującego warunki pracy i płacy dozorców w Krakowie.

ZGROMADZENIE SŁUŻBY DOMOWEJ W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godzinie 5 popołudniu w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Z powodu ważnych spraw o liczne i punktualne przybycie uprasza **Zarząd Związku.**

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Cyganerja" (opera).
Niedziela popołudniu: „Don Pasquale"; wieczór: „Cyrulik sewilski".

KINOTEATRY

Adria: „Miljon".
Apollo: „Księżna Łowicka".
Atlantic: „Front zachodni 1918".
Dom żołnierza: „Miasto miłości".
Promień: „Tyranja miłości" (Leila Hyams i Lewis Stone).
Słońce: „W sidłach kłamstwa"
Sztuka: „Szwejk".
Świt: „Potęga Wiary".
Uciecha: „Skończona pieśń".
Wanda: „Księżna Łowicka".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 16 września

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Czasopismo „Niepodległość". 17.00: Muzyka salonowa z Warszawy. 18.00: Odczyt ze Lwowa: „Społeczeństwo genjalnych ślepców". 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Odczyt: „Czy matematyk może pomóc szachiście?" — wygłosi prof. dr. Witold Wilkosz. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Warszawy: utwory I. J. Paderewskiego. 20.55: Kwadrans literacki z Warszawy: „Wspomnienia o Szopenie" — I. J. Paderewskiego. 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Sobota 17 września

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Wiadomości wojskowe. 15.40: Słuchowisko dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.40: Pogadanka dla chorych w szpitalach. 17.00: Koncert popularny z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 20.55: Na widnokręgu. 21.10: Muzyka lekka. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.